Nr. 164. **Rocznik XXII.** **Piątek, 21 lipca 1893**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. M'osse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 lipca.

Socyalne kongresy we Francyi.

Trzy kongresy obradowały w ostatnich dniach we Francyi, dwa w Paryżu, jeden w St. Denis. Najważniejszym z nich był kongres giełd robotniczych. Francuzka polityka socyalna datuje się z r. 1884, w którym przyznano robotnikom z pewnem ograniczeniem prawo koalicyi, konsekwentnie odmawiane przez wszystkie rządy od czasu wielkiéj rewolucyi. Przy ustanawianiu prawa z dnia 21-go maja 1884 r. prawa, „*sur le syndicats professionels*“ starano się naśladować zawodową organizacyą robotników angielskich. Robotnicy zawodowi uzyskali prawo zakładania towarzystw zawodowych, które po przedłożeniu ustaw i spisu członków otrzymywały nietylko prawne uznanie, ale nawet zapewnienie opieki i obrony, w razie gdyby pracodawcy niewygodne im stowarzyszenie zawodowe rozbić usiłowali. Angielskie stowarzyszenia zawodowe są produktem pięćdziesięcio-letniego rozwoju; wzrastały one wolno, zdobywały sobie uznanie w ciężkich walkach i ostatecznie stały się potęgą w państwie. Doroczny ich kongres, „parlament robotniczy“, jest zawsze pierwszorzędnym wypadkiem ekonomicznym. Tymczasem we Francyi towarzystwa zawodowe znajdują się jeszcze w powijakach. Wzrastały one wprawdzie jak grzyby po deszczu — obecnie istnieje około 5000 towarzystw, liczących 900,000 członków — ale z jednéj strony brak pomiędzy towarzystwami równego zawodu w rozmaitych miejscowościach wszelkiej łączności, czyli związku zorganizowanego, podczas gdy z drugiéj strony ekonomiczne cele tych towarzystw schodzą na drugi plan wobec aspiracyi politycznych. Wszystkie znaczniejsze angielskie towarzystwa są zaś bezbarwne pod względem politycznym, i w tem leży także tajemnica ich potęgi. Znają one tylko „kwestyą żołądka“ swoich członków.

We Francyi utworzono z wszystkich towarzystw zawodowych danéj miejscowości związek lokalny, podczas gdy angielscy robotnicy o wiele praktyczniéj postąpili sobie, łącząc się wedle zawodu. Angielski związek maszynistów *(engineers)* obejmuje naprzykład wszystkie towarzystwa lokalne, liczące 70,000 najlepszych rzemieślników Anglii. Jeżeli tedy towarzystwo lokalne w Leeds rozpocznie zatarg z pracodawcami, ma poza sobą całą armią towarzyszy, należących do związku. Tymczasem w Francyi maszyniści, szewcy, mularze, krawcy i zamiatacze ulic danéj miejscowości tworzą związek lokalny, tak nazwaną giełdę robotniczą, która znowu łączy się z innemi giełdami. Jeśli więc naprzykład szewcy zaświętują, wtedy mają ich popierać tak nazwanem „sympatycznem bezrobociem“ krawcy, mularze, lub nawet zamiatacze ulic. Rozumie się samo przez się, że nikt nie odnosi z tego korzyści; ani ci — którzy z jakichkolwiek rzeczowych powodów porzucili pracę, ani téż ci, którzy ze sympatyi dla pierwszych zaświętowali.

Tegoroczny kongres giełd robotniczych poznał ten błąd w organizacyi i postanowił, co uważać należy za najważniejszy rezultat obrad, utworzyć „*fédérations nationales des metiers*“ — związki syndykatów wedle zawodu. Czy atoli uchwałę tę komisya giełd robotniczych zdoła w czyn zamienić, powątpiewać można. Z powodu socyalistycznéj tendencyi giełd robotniczych wysłały na kongres swoich reprezentantów tylko 754 syndykaty na 5000 istniejących w całéj Francyi. Jedność robotników jest tedy kwestyą bardzo dalekiéj przyszłości, a nie nastąpi ona, dopóki zawodowi agitatorzy i podżegacze będą nadużywali giełdy robotnicze do celów politycznych. Frazesy o powszechnem bezrobociu miały też zastraszyć jedynie „burżoazyą“ czerwonem widmem, gdyż o urzeczywistnieniu odnośnéj uchwały kongresu mowy być nie może.

Kongres socyalistycznych radnych miejskich, który obradował w St. Denis, dostarczył wiele materyału pisarzom humorystycznym. Po utworzeniu sześciu komisyi, do których w braku członków zaproszono zwykłych śmiertelników socyalistycznych, kongres wypracował arcywspaniały program. Najpierwsza uchwała zakazuje policyi „rubasznego“ traktowania obywateli; daléj żądano zniesienia senatu, zaprowadzenia podatku od majątku i bezkarności dla socyalistycznych radnych. W końcu kongres domaga się, aby książki, rozdawane dzieciom szkólnym za pilność, przechodziły cenzurę socyalistyczną. Tych kilka słów wystarcza do scharakteryzowania mądrości socyalistycznych radnych miejskich.

Trzeci kongres, który w ubiegłym tygodniu ukończył swoje obrady, powziął nie mniéj rewolucyjne rezolucye, chociaż składał się z ludzi naukowych i zawodowych filantropów. Chodziło na tym kongresie o zapobieżenie wyludnianiu się Francyi. Ubytek ludności we Francyi jest w istocie kwestyą wielkiej doniosłości, ale wątpić należy, czy zaprojektowane środki przez kongres odniosłyby jakikolwiek skutek w razie urzeczywistnienia. Szczepienie ospy, urządzenie przytułków dla położnic, zakaz sztucznego żywienia niemowląt, dwuletnia służba wojskowa, uwolnienie od podatku ojców licznych rodzin — są to rozsądne projekta, na które pod niejednym względem zgodzićby się można. Ale propozycye, jak zniesienie nieprawnych urodzeń, ustanowienie prawa, wedle którego możnaby utworzyć prawną rodzinę bez ślubu, opodatkowanie starych kawalerów, liczących przeszło 40 lat, a nie mogących się okazać ani jednym dzieckiem, choćby nieprawego łoża, należą do dziedziny fantazyi i to wcale nie pięknej. W skutek podkopywania rodziny i instytucyi małżeństwa wyludnia się Francya, a ponowie reformatorzy chcą właśnie przez zniesienie instytucyi małżeństwa złemu zaradzić. Zaiste, gdyby Francya tylko takich posiadała reformatorów, toby była skazaną na niewątpliwe wymarcie.

---

* *Ponieważ* gazety niemieckie podały treść telegramu wystósowanego przez cesarza do bar. Stumma, przeto i my możemy podać znaną nam od dawna osnowę telegramu cesarza do p. Kościelskiego.

Wobec zaczepek gazet niemieckich a mianowicie wolnomyślnych, krytykujących udzielanie orderów reprezentantom ludu za ich usługi parlamentarne zwracamy uwagę na to, że działanie posła Kościelskiego przy projekcie wojskowym jest tylko jednem ogniwem wspólnej jego działalności, która w celach i zasadach swoich posiada nie od dzisiaj zupełne uznanie cesarza.

Wspomniany telegram brzmi:

„*Neues Palais*, 14. VII.

Ich danke Ihnen und Ihren Landsleuten für Ihre Treue zu Mir und Meinem Hause. Sie sei ein Vorbild für Alle. Für Ihre hingebende Arbeit verleihe Ich Ihnen den Kronenorden 2. Klasse.

Wilhelm, I. R.“

---

* „*Thorner Ostd. Ztg.*“ donosi, iż różni inspektorzy szkólni otrzymali zapytanie ze strony rządu, w jaki sposób da się najstósowniéj uskutecznić zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach w okolicach polskich.

W sprawie Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

Z prowincyi, 18 lipca.

W korespondencyi „Kuryera“ z dnia 2 b. m. naszkicowane były stósunki pewnego powiatu naszego, który przy wyborach do parlamentu dla tego nie przeprowadził swego kandydata, ponieważ absolutnie nic w tym kierunku nie robiono ze strony komitetu wyborczego. Szan. korespondent odkrywa przy téj sposobności drugą ranę społeczną, która toczy organizm nasz na owym krańcu Wielkopolski — jest to obojętność dla Towarzystwa Pomocy Naukowej — i o tem dzisiaj słów kilka.

Głos taki, jak ów z babimojskiego, należy nam sobie dobrze spamiętać: „*Jeżeli nie chcemy, by nas ktoś inny uprzedził i pociągnął za sobą te masy ludu, które do dziś dnia z dziecięcą ufnością patrzą na swych urodzonych przewodników i ich słuchają.*“ Towarzystwu Pomocy Naukowéj ubywa coraz bardziéj dochodów ze składek możniejszego obywatelstwa, boć go coraz mniéj, a kto „niechcący“ lub „chcący“ sprzedał majątek na kolonizacyą, ten z resztkami chowa się w ostatni kąt i od niego już grosza na cele publiczne nie wydobędziesz. Trzeba więc szukać innych źródeł dochodu, sięgnąć pomiędzy lud, zwłaszcza w tych stronach, gdzie — jak słusznie korespondent z babimojskiego podnosi — lud w bezpośredniem zetknięciu się z nawałą obcą wyrobił sobie większą niż gdzieindziej świadomość narodową i chętnie garnie się do instytucyi, które dobro jego mają na oku. Krańcowe powiaty tym sposobem największy dostarczą towarzystwu kontyngens członków z małą wprawdzie, ale równie stałą i pewną składkę roczną. Już w pierwszym zawiązku Towarzystwa robił w tym kierunku propagandę *ks. Siwicki*, proboszcz Sulmierzycki, ale ówczesna Dyrekcya była temu przeciwną, późniejsze jednak Dyrekcye zmieniły to zapatrywanie i wprost odezwały się do komitetów powiatowych, aby Towarzystwa jednały członków pomiędzy ludem. Nader pouczającym pod tym właśnie względem jest odnośny rozdział monografii Radcy Zielewicza o Karolu Marcinkowskim, zkąd się dowiadujemy, że myśl ks. Siwickiego nie zamarła, bo oto w r. 1875 ks. prałat Jażdżewski, ówczesny proboszcz Zduński, zebrał składkę od włościan powiatu Krotoszyńskiego. Fakt ten tak podziałał, że niektóre zebrania powiatowe zażądały od Dyrekcyi wydania *odezwy do ludu*, wzywającej do udziału w Towarzystwie. Dyrekcya — jak słusznie — odezwy żadnej nie wydała, ale w r. 1879 w sprawozdaniu swojem porusza tę sprawę i żąda poparcia ze strony niższych warstw społeczeństwa.

Odezwami — naszem zdaniem — nic się u ludu nie zrobi — a Towarzystwu łatwo zaszkodzić gdzieindziej, ale niechaj komitety powiatowe i skarbnicy parafialni osobistym wpływem swoim tak, jak oto radzi korespondent z babimojskiego, wejdą pomiędzy lud i systematyczną a roztropną pracą w interesie Pomocy naukowej starają się pozyskać dla niej zwolenników. Trzeba jednak koniecznie starać się jasno i zrozumiele wyłożyć takim przyszłym członkom cele i dążności Towarzystwa — a do tego, obok ustnych objaśnień — nadaje się znakomicie książka dr. Zielewicza o Karolu Marcinkowskim, bo nikt dotychczas z takim serdecznym jak on zapałem nie pisał o tym dobroczyńcy ludzkości, nikt nie wlał tyle ciepła w każde słowo tej książki, gdy jest mowa o Towarzystwie pomocy naukowej. Szkoda tylko, że nie ma mniejszego, tańszego wydania wzmiankowanego dzieła.

Ale bądź co bądź, czy tym, czy innym sposobem, trzeba nam koniecznie propagować Towarzystwo pomocy naukowej pomiędzy ludem, tak jak w ogóle praca nasza w kierunku umoralnienia i uobywatelenia młodszej braci naszej nie powinna być doryczą, odświętną, ale stałą i systematyczną, a wtedy warcholstwo polityczne i socyalne do tych zagonów przez nas z miłością i z rozumem uprawianych, przystępu nie znajdzie.

Wczorajsze walne zebranie

wyborców poznańskich skończyło się tak, jak to w obec podburzeń „Postępu“, „Gońca Wielkopolskiego“ i „Orędownika“ łatwo przewidzieć było można, to jest ustąpieniem dotychczasowego komitetu. Wczorajsze zebranie świadczyło atoli także, że zwolennicy teoryi rozbijania zebrań publicznych już nie panują nad żywiołami, które sami zwolnili ze wszelkich więzów, to téż jedynie dzięki wielkiej wyrozumiałości znajdującego się zebraniu reprezentanta policyi zebranie nie skończyło się gwałtownem rozwiązaniem. Ale o to dokładny przebieg zebrania samego:

O godzinie ¼ na 9 zagaił p. Franciszek Dobrowolski jako przewodniczący komitetu wyborczego dla miasta Poznania zebranie, na które stawiło się przeszło 300 zwolenników sprzymierzonych tym razem „Postępu“, „Orędownika“ i „Gońca“. Komitet stawił się w komplecie; na ławników powołał p. przewodniczący panów Chrzanowskiego, Murkowskiego, Tryznę i St. Offierskiego, byłego prezesa samozwańczego komitetu, który agitował za wyborem p. dr. R. Szymańskiego.

W imieniu onych kilkudziesięciu obywateli, którzy zażądali od komitetu zwołania wiecu, domagał się głosu p. Łukomski, ale mu go nie udzielono, jako mieszkańcowi Wildy, poczem dostał się do głosu pan Kozerowski, ale tak się niejasno tłumaczył, że trudno było zrozumieć treść jego filipiki antykomitetowej. Pan Kozerowski jako jeden a nawet pierwszy z tych, którzy ono podanie do komitetu podpisali, ubolewał, że zebranie zwołane zostało tak późno, co mu przypomniało „musztardę daną po obiedzie“, — i wyraził przekonanie, że komitet w tym razie „traktował wyborców przez nogę“. Niepotrzebnie, zdaniem naszem, silił się p. Dobrowolski w długiem przemówieniu, które n. b. bardzo niecierpliwiło „sprzymierzonych“ słuchaczy, przekonać zebranych, że komitet działając tak jak działał, pragnął jedynie dobra sprawy publicznej; zebrani byli pouczeni inaczej, to też pan Zabłocki, który następnie zaczął rzucać pioruny na komitet, a raczej na tę jego większość, która dopuściła się owej zbrodni, że sprzeciwiła się natychmiastowemu zwołania żądanego zebrania, huczne zbierał oklaski; zamiarem pana Zabłockiego było widocznie wykryć w komitecie one większość i tę ukarać przez uchwalenie dla niéj wotum niezaufania. Szkoda, że pan Zabłocki nie porozumiał się poprzednio z redakcyą „Postępu“ — byłby może miał pracę ułatwioną. P. Zabłocki mimo całego patosu, z jakim przemawiał, robił dziwnie komiczne wrażenie na tych, którzy wiedzieli, że ten zapalony zwolennik porządku i posłuszeństwa dla regulaminu i władz legalnych, piętnujący Komitet jako zdrajcę za to, że tenże miał *wrzekomo* pogwałcić § 16 regulaminu wyborczego, przed kilku tygodniami był głównym filarem secesyi p. dr. R. Szymańskiego i należał do samozwańczego komitetu, popierającego kandydaturę p. dr. S. (w rzeczywistości Komitet miał prawo odroczyć zebranie, bo petenci nie wyznaczyli terminu, regulamin co do tego punktu milczy, a komitet miał powody, dla czego zwłokę uznał za korzystną).

Po p. Zabłockim wystąpił p. Ignacy Andrzejewski i zaczął mówić tak dobitnie, jak gdyby przypuszczał, że ma przed sobą zebranie samych głuchych. Pomimo, że na pytania p. A. p. dyrektor Więckowski jeszcze raz wyjaśnił powody, dla których Komitet nie zwołał natychmiast zebrania, a z których głównym był ten, aby nie przeszkadzać niepotrzebnie posłom w tak ważnéj chwili, jak ta, która poprzedziła bezpośrednio przyjęcie projektu wojskowego w nowo wybranym parlamencie, — pomimo to p. Andrzejewski nie ochłonął z furyi, w jaką wpadł od chwili wymówienia pierwszego wyrazu — i w tak podniosłym nastroju wymyślał, co się zmieściło, na tych, co „coś liznęli i zdaje im się teraz, że mogą terroryzować innych“, wzywał cienie Potworowskich, Mielżyńskich, Działyńskich, Janiszewskich, przepowiadał nowy świt dla społeczeństwa z chwilą, gdy padnie pod brzemieniem swych zbrodni dzisiejszy komitet, a w jego miejsce wstąpią na świecznik ludzie wedle serca walnego zebrania. P. Andrzejewski był tak wspaniałomyślny, że chciał jeszcze pozwolić komitetowi wegetować aż do przyszłego walnego zebrania — ale mu za tę wielkoduszność podziękowano.

Gdy przyszło stawić wniosek o wotum niezaufania dla komitutu — chciał p. Zabłocki ograniczyć to wotum tylko na tych członków, którzy byli za odroczeniem zebrania — ale komitet miał tyle taktu, że oświadczył się solidarnym i ustąpił cały. Taki był koniec zebrania — na którem, jak zwykle, inteligencya świeciła pustkami.

Nowemu komitetowi, który zostanie obranym na przyszłem walnem zebraniu, mającem się odbyć za dwa tygodnie, życzymy powodzenia!

My ze swéj strony sądzimy, że czas założyć stowarzyszenie wyborcze!

Niebezpieczeństwa grożące Kościołowi w naszym kraju.

Mowa wypowiedziana na wiecu krakowskim przez hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Ciąg dalszy).

Inne niebezpieczeństwa, które nam grożą z zewnątrz, przynosi sam czas i jego mniej lub więcéj silne prądy i rozpowszechnione błędy. Temi są: nienawiść wiary i Kościoła pod pozorem wolności, przeczenie chrześciaństwa pod pozorem nauki, wreszcie socyalizm, pod pozorem miłości ludu.

Dwa pierwsze, za przykładem Francyi, Niemiec, Włoch, działają u nas głównie na ludzi wykształconych, niekiedy nawet na istotnie uczonych.

Z protestantyzmu poczęta, przez socyalizm XVIII wieku utwierdzona i rozszerzona nieprawda, jakoby katolicyzm nie dopuszczał ani wolności myślenia, ani wolności wyznań, ani wolności obywatelskiej, opanowała za granicą większość, u nas wiele umysłów nieraz świetnych, ale nie dość mocnych, iżby oczywiste nieprawdy poznać, lub nie dość szczerych, iżby je przyznać chciały. Napróżno historya przeczy swemi niezwyciężonemi argumentami; uprzedzenie o tyle historyi wierzy, o ile ona mu schlebia. Napróżno literatura katolicka zbija i dowodzi: tej się nie wierzy z góry, jako podejrzanéj, i nie raczy się do niej nawet zaglądać, uważa się ją za niebyłą. Pokolenia całe chowały się u nas dawniej w bezbożnych wyobrażeniach francuzkich, później na książkach (tu w Galicyi) niemieckich, z protestanckiego stanowiska pisanych. Ztąd poszło, że na gruncie uczuć katolickich, nieraz szczerych, ułożyła się u nas warstwa pojęć i przekonań, przeciwnych tym uczuciom, przeciwnych Kościołowi i wierze. Z tych książek, z tych nauk, z tych literatur, osiadło u wielu nas stałe i ślepe niedowierzanie Kościołowi. Cokolwiek robił, w jakimkolwiek czasie, on podejrzany był zawsze, on w skrytości czychał na wolność, on zawsze, gdyby mógł, paliłby heretyków a nad społeczeństwem świeckiem chciałby panować. To téż uczucie stałe, zakorzenione, większości tych ludzi, którzy się nazywają liberalnymi. Ze nie mają racyi, że gdyby chcieli rzeczy brać głębiej, rzetelniej, sprawiedliwiéj, musieliby sami przekonać się o marności i bezzasadności swego mniemania, że zwłaszcza od Leona XIII, od roku 1885, od Encykliki „Immortale Dei“, mają wszelką łatwość przekonania się, a żadnej wymówki, jeżeli w uprzedzeniu swojem trwają, to nic nie znaczy i nie pomoga. Zastarzałe, złe nie ustępuje łatwo, ani szybko. Widzimy téż to zjawisko dziwne, że ludzie, którzy w uczuciu i sumieniu swojem mają się za katolików, szczerze sympatyą swoją otaczają, a czasem uczykiem popierają to, co zmierza prosto do rozprężenia i obalenia Kościoła. Uważajmy naprzykład, jak w naszych pismach tak zwanych liberalnych, nie znajduje się nigdy ani jedno słowo nagany, — o oburzeniu już nie mówimy — dla praw, które we Francyi lub we Włoszech wprowadzają wprost od chrześcianienie społeczeństwa, że dążności antychrześciańskie, a dopieroż anty-katolickie, objawiające się w austryackiej prasie, lub Izbie poselskiej, nigdy w takich pismach nie są przedstawione polskiemu czytelnikowi, jako złe. Kiedy chodziło o zniesienie konkordatu z Rzymem, niektórzy posłowie polscy głosowali za niem ze zapałem, z przekonaniem, że robią coś mądrego i dobrego; kiedy dziś zjawia się kwestya katolickiego wychowania młodzieży, czy obstajemy za nią tak, jakby nas do tego obowięzywała wiara, sumienie, rozumny wzgląd na przyszłość społeczeństwa i wierność naszej narodowej, nie już tradycyi, ale istności i sprawie?

Kiedy katolicy w Radzie państwie chcą powiedzieć, że „wychowanie powinno być religijnem i moralnem“, a ich przeciwnicy wyrzucają to słówko religijne, czy my tego słowa bronimy dość dzielnie, a na tych przeciwników czy powstajemy w pismach naszych?

To mylne, fałszywe i tak już przestarzałe, że aż śmieszne pojęcie wolności, jako niby niezgodnej z religią a przedewszystkiem z religią katolicką, grasuje u nas i łatwowiernych ma wielu. I nie w Galicyi tylko, we Warszawie, we Wielkopolsce, nie jest pod tym względem lepiej.

Na takie usposobienie, na tak przygotowany grunt, padły dopiero wpływy naukowe. To tylko prawda, co albo zmysłami, albo rachunkiem, albo dokumentem czarne na białem da się stwierdzić. A zatem tylko to, co naturalne i ludzkie, należy do historyi i prawdziwem być może; zaś to, co nadnaturalne, cudowne, należy do legendy, do poezyi, nie do historyi i prawdy. Zatem Bóstwo Jezusa Chrystusa, jego wcielenie, jego zmartwychwstanie, to mytologia taka sama, jak indyjska, egipska lub grecka, a ewangelie — lingwistyka przychodziła w pomoc — są podrobione i sfałszowane.

A kiedy jeden wpływ godził tak w samą podstawę chrześciaństwa, drugi, filozoficzny, przeczył

duszę człowieka, jego istotę i wartość moralną. Nauka to tylko znać i stwierdzić może, co może widzieć. Duszy nie widział nigdy nikt, a to widzi każdy, że fizyczna natura człowieka jest do natury zwierząt podobna, że wielkość i ukształcenie mózgu i pewien w nim stosunek składowych pierwiastków pociąga za sobą różnicę w zmyślności i uzdolnieniu zwierząt. Z tego wniosek, że człowiek duszy nieśmiertelnéj nie ma, tylko dech jakiś i cielesne życie, jak zwierzę, i jak zwierzę z życia swego rachunku nie zdaje. Jego popędy i postępki są tylko koniecznym, od niego niezależnym skutkiem jego organizacyi fizycznéj. On woli nie ma; robi to przy swojéj organizacyi, przy składzie swego mózgu, co robić musi. Z tego znowu wynika, że za to, co robi, odpowiedzialnym być nie może; nie ma ani winy, ani zasługi. Dla swego własnego spokoju i przyjemności powinien drugiemu przykrości nie robić; ale ostatecznie cokolwiek robi, nie robi ani źle, ani dobrze. Złego ani dobrego na prawdę niema; i niema innego prawa, oprócz praw fizycznych.

Taka filozofia ze swojemi pozorami ścisłéj rzeczywistości, pewności dowiedzionéj, mądrości, która to tylko ma za prawdę, co się dotykalnie i naocznie da dowieść, taka filozofia imponowała wielu, tem łatwiéj, że osłaniała się wielkiemi istotnie odkryciami na polu nauk przyrodniczych. Opanowała też od lat mniej więcej trzydziestu wiele umysłów młodych, nawet cokolwiek niewieścich. Pomagała do tego i ta nieodpowiedzialność człowieka, to usprawiedliwienie, dane z góry jego popędom i jego uczynkom. Że taka nauka obala nie już religię, ale wszelkie związki moralne, wszelkie prawo, wszelkie podstawy społecznego bytu i cywilizacyi, to zbyt jasne, iżby potrzebowało dowodzenia.

Socyalizm jest skrzywieniem i nadużyciem uczuć dobrych; jest ich płodem potwornym, wyrodkiem. Powstał ze współczucia dla ubóstwa, z litości nad nędzą: ale skwasił się w zazdrość i wyrodził się w żądzę. W swoich krańcowych konsekwencyach staje się on rosyjskim nihilizmem, żądzą zaprzeczenia i zwalenia wszystkiego, co jest, albo zachodnim komunizmem, utopią niemożliwej równości majątków. W swoich stopniach pośrednich, więcej umiarkowanych, nie uwzględnia on zbyt często istotnych warunków i wymagań pewnej pracy, a w następstwie swojem poddaje własność, co więcej prawo rodziców do wychowania dzieci, pod władzę niby społeczeństwa, którego podstawy tem samem obala. Czem on jest dla religii, dla rodziny, dla społeczeństwa, to mówiono tu obszernie wczoraj.[1]) Jak go rozumie *Kościół*, i jak w skutku tego katolik winien rozróżniać prawa i potrzebę uboższych od teoryj wiodących do anarchii i tyranii, to wyłożone jest dostatecznie i każdemu jasne od czasu Encykliki *Rerum Novarum*, której zasady i znaczenie objaśnione były przed chwilą.[2])

[1]) Dr. Jordan 5 lipca na pełnem posiedzeniu wiecu
[2]) Wykład ks. prałata Gnatowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List otwarty do Bismarcka.

III.

Dzięki nieudolności Napoleona III i téj wprawdzie trudnéj do uwierzenia, jednakże udowodnionéj historycznie okoliczności, że ani Napoleon, ani jego oficerowie jeneralnego sztabu nie mieli najmniejszego pojęcia o siłach militarnych, jakiemi rozporządzał północno-niemiecki związek, stworzony przez Pana, a co gorsza i co już potroszę na komizm zakrawa, że nie wiedzieli nawet o tem, jakie siły militarne sami wyprowadzić mogą w pole, udało się Panu pokonać Francyą.

Za to zwycięztwo kazałeś Pan sobie zapłacić tak kolosalne sumy pieniężne, że tylko bezmyślna nomenklatura codziennéj prasy mogła je nazwać „odszkodowaniem wojennem“, w rzeczywistości jednak był to rabunek popełniony w pierwszéj linii z chciwości i zazdrości, a w drugiéj linii zmierzający do tego, o czem wówczas powszechnie mówiono, „aby Francuzów przez trzy generacye uczynić żebrakami“... To drugie obliczenie zawiodło Pana. Że to było z pańskiej strony niepięknie, przyznał ostatnimi czasy nawet następca pański w urzędzie, który wyrzekł te pełne znaczenia słowa, „że na półmisku, na którym znajdowały się zdobyte na Francuzach miliardy, znalazł także rzecz tak niesmaczną, jak włos“, a że pieniądze te państwu niemieckiemu nie przyniosły tych korzyści, które Pan obliczałeś z nieznajomością prawideł ruchu pieniężnego, która finansistów francuzkich w zdumienie wprawiała, i z zupełną nieświadomością tego, co będzie kosztować utrzymanie zjednoczonych Niemiec, stworzonych przez Pana bez racyonalnéj kombinacyi jak też stosunki w przyszłości ułożyć się mogą, o tem przekonałeś się Pan sam wtedy, gdy zmuszony sytuacyą stworzoną przez siebie, zaciągnąłeś pierwszą pożyczkę państwową.

Oprócz pieniędzy zabrałeś Pan Francuzom także dwie prowincye. W tem, że prowincye te odłączyłeś od Francyi, nie ma grzechu, jest to ustalone przez tradycyę prawo zwycięzcy, które bywa usprawiedliwione; jednakże w tem: gdzie i jak wcieliłeś Pan te prowincye, leży istota śmiertelnego grzechu politycznego, któryś Pan popełnił. Jest to, jak powiadam, grzech śmiertelny nie do przebaczenia, a zarazem niezbity dowód tego, jak małą jest wartość pańskich zdolności jako męża stanu, któremi to zdolnościami Pan zawsze tak wielce się chełpiłeś i dziś jeszcze się chełpisz. Zdolności męża stanu polegają bowiem głównie na sprycie i na przewidywaniu przyszłości.

Pan jednak za nisko ceniłeś zasoby pieniężne Francyi, a także o sile żywotnej i ofiarności narodu francuzkiego najmniejszego pojęcia nie miałeś. Wcielenie Alzacyi i Lotaryngii do stworzonego przez Pana organizmu państwowego, chociaż jako własność wspólną, czyli t. z Reichsland, miało przedewszystkiem ten skutek, że Francya ujrzała się w konieczności doprowadzenia swej siły zbrojnej na najwyższy stopień doskonałości, choćby kosztem największych ofiar. Uzbrojenia Francyi zmusiły Niemcy do robienia takich samych wysiłków. Francya jednak jest nieporównanie bogatszą od Niemiec, to też tylko dzięki nadzwyczajnej ofiarności narodu niemieckiego udało się Panu Niemcy *pod względem* wartości ich siły zbrojnej doprowadzić na ten sam stopień, na którym stanęła Francya, powiedzmy nawet, że na wyższy, ale przez te wydatki na cele nieproduktywne, znajdują się Niemcy na polu ekonomicznem na nierównie niższym stopniu, a materyalnemu rozwojowi Niemiec Pan nałożyłeś żelazne kajdany. Wyższość Francyi nad Niemcami polega przedewszystkiem na tem, że ona jest o wiele bogatszą, a to sprawia, że o tem, w jakiem tempie i w jakiéj mierze mają być przedsiębrane z obu stron podwyższenia siły zbrojnéj, nie Niemcy decydują, ale Francya, daléj polega wyższość Francyi na tem, że podczas gdy dla Francyi ofiary na ten cel niesione są niemal zabawką, to naród niemiecki ugina się pod ich ciężarem, a wywołany przez nie ubytek pracy produktywnéj i wzrastające ustawicznie podatki, tamują ekonomiczny rozwój Niemiec.

Przyznać trzeba, żeś Pan tę niższość Niemiec wobec Francyi zawczasu spostrzegł i to spostrzeżenie skłoniło Pana do ofiarowania aliansu monarchii austryo-węgierskiéj, która tymczasem przez swą rozumną politykę wewnętrzną wielce się wzmocniła. Oferta pańska została wprawdzie przyjętą, ale przez to popadłeś Pan znów w moralną niższość wobec Austryo-Węgier. Chociaż bowiem Monarcha austryacki z godnem podziwu zaparciem się uczuć osobistych, tylko dobro państwa mając na względzie, kazał propozycyę pańską życzliwie zbadać i chociaż może ministrowie jego dostrzegli jakieś korzyści dla Austryi w zawarciu proponowanego przez Pana sojuszu, to jednak zawsze pozostanie ten fakt, że Pan sam musiałeś prosić o pomoc to mocarstwo, które sam kilka lat temu zuchwale z Niemiec wyszczułeś. Czy to się zgadzało z pańską pyszałkowatością, któréi dowody składałeś na każdym kroku?

Zaledwie zawarto ten sojusz, puściły pisma niemieckie, wówczas zupełnie zależne od Pana, tę co prawda niezbyt delikatną bajkę w świat, że Panu udało się zrobić nowy genialny *coup* i zaprządz Austro-Węgry do rydwanu Niemiec. Widocznym celem puszczenia w świat téj bajki było zawelonować pańskie upokorzenie. Ze delikatna dyplomacya austryacka zwróciła uwagę na to pańskie samochwalstwo i jak się na nie zapatrywała, to spostrzedz musiał wówczas każdy, kto tylko śledził przebieg wypadków politycznych. Jednakże dyplomacya austryacka pokazała, że jest wyższą nad takie liche manewry i uznała za rzecz niegodną siebie dać Panu choćby tylko bezpośrednio zasłużoną odpowiedź, a to głównie dla tego, iż wiedziała bardzo dobrze o tém, że Austrya po nad pozytywne brzmienie traktatu do niczego więcéj się nie zobowiązała, a swobody jéj decyzyi nie mogą paraliżować żadne zagraniczne wpływy. Że tak było w istocie, o tém przekonałeś się Pan osobiście we dwa lata później, o czem jeszcze poniżej pomówimy, pokazało się to także do pewnego stopnia przed kilku miesiącami, zanim rząd niemiecki zdecydował się przedłożyć parlamentowi projekt reformy wojskowej.

Wkrótce po zawarciu niemiecko-austryackiego aliansu wciągnąłeś Pan do niego także i Włochy, przyczem nie tyle miałeś na celu militarne wzmocnienie tego sojuszu, ile izolowanie Francyi. Od téj chwili rozpoczęło się we wszystkich państwach europejskiego kontynentu niebywałe widowisko: formalne wyścigi o to, które z państw potrafii więcej zdolnych do pracy ludzi ubrać w kamasze i czaka wojskowe, które potrafi więcéj armat sprawić i więcéj twierdz wystawić.

Filozofia dziejów napiętnuje kiedyś te wyścigi na polu uzbrojeń jako zaślepienie i obłęd ducha ludzkiego, a okres obecny przyrówna chyba do szalonego okresu wojen krzyżowych. Porównanie to wypadnie jednak o tyle niekorzystnie dla naszego okresu, że podczas gdy wojny krzyżowe, pomimo, iż były przedsięwzięciem szalonem, owiane były duchem idealnym, to obecna gorączka zbrojeń pochodzi tylko z niskiego uczucia trwogi przed kolbami sąsiada. Historya uzna nadto praktyczny nonsens tego wielkiego szwindlu, bo ostatecznie nie potrzeba być oficerem sztabu jeneralnego, aby zrozumieć, że takiemi olbrzymiemi masami wojsk w razie wojny ani obracać, ani też ich wyżywić nie można, i że dla tego conajmniéj dwie trzecie części wyekwipowanych za drogie pieniądze od stóp do głów żołnierzy, dadzą się zużyć tylko jako rezerwy i to tylko, gdyby wojna długo trwała, co jednak w dzisiejszych stosunkach jest rzeczą absolutnie niemożliwą, już dla tego, że nikt nie byłby w stanie przez długi czas wyżywić takich mas wojska.

Mimo to jednak zbroją się wszystkie państwa coraz bardziéj. Ile te zbrojenia kosztują Europę wyrzuconych na nie pieniędzy i straconéj pracy, jak n. p. Włochy pod względem ekonomicznym marnieją, jak słabną siły żywotne nawet silniejszych państw, jak wreszcie skutkiem tego cały kierunek duchowy ludności europejskiéj kroczy drogą wręcz sprzeczną z prawdziwemi wyższemi celami życia, wszystko to są rzeczy zanadto widoczne, abym się nad niemi dłużéj potrzebował rozwodzić. Powiem tylko krótko, a węzłowato, że Pan przemieniłeś Europę w obóz wojenny, Pan uśmierciłeś znaczną część ludzkiéj pracy i gorzko zapracowanego grosza, Pan sprowadziłeś na cywilizowane narody plagę, która nietylko pochłania nieobliczone ofiary materyalne, ale która zatamowała rozwój duchowy ludzkości na kilka generacyi. I to wszystko dla Alzacyi i Lotaryngii!?

W całéj historyi świata nie znajdziesz Pan drugiego wypadku, ażeby zdobycie dwóch niewielkich prowincyi kosztowało tyle i to nietylko to państwo, które dokonało zdobyczy, ale całą Europę i aby nadto zamiast przywrócić spokój, stało się bezustannem zarzewiem niepokoju. Jeżeli to jest polityka, która, jak to się Panu wydaje, zapewnia swemu twórcy pierwsze miejsce w dziejach świata, to nie wiem zaiste, gdzie postawić tych naprawdę wielkich i ludzkości zaszczyt przynoszących mężów stanu, którzy zyskali daleko większe kraje i zarówno swéj ojczyźnie jak i całéj ludzkości same tylko korzyści przynieśli.

KORESPONDENCYE.

Z Kujaw.

(Jeszcze z powodu p. Hildta.)

(M) Oburzenie na powiatowego inspektora szkólnego, p. superintendenta Hildta, z okazyi wizyty Najprzewielebniejszego Arcypasterza w Inowrocławiu, wcale nie przycicha, tylko owszem z każdym dniem się wzmaga. Wiadomość o zaszłym wypadku, krążąca dotychczas po mieście i w sferach wyższych, udziela się też teraz i ludowi po wsiach mieszkającemu i ten lud, dla którego dwa tygodnie pobytu Najprzewielebniejszego Arcypasterza na Kujawach, jednym był jakoby dniem uroczystym, ten lud, który w stroju świątecznym z rozpromienioną od radości twarzą, a z sercem rozrzewnionem patrzał na oblicze ukochanego swego Najdostojniejszego Ojca Duchownego, ten lud dziś na wiadomość o tem co zaszło w Inowrocławiu, czuje się niesłychanie boleśnie dotkniętym tą *„zniewagą Ojcu naszemu Duchownemu wyrządzoną“* i rozżalony pyta, czy władze wyższe pozwolą na to, aby p. Hildt mógł być dłużéj przewodnikiem dzieci katolickich!

Mieszkam na wsi i słyszę tego ludu wiejskiego rozmaite wyrazy oburzenia, które nie nadają się do pism publicznych, ale przy tem słyszę i przymówki obywatelom inowrocławskim czynione. „Co uczynili obywatele inowrocławscy? czyby to nie mogli zwołać wieca, publicznie zganić postępek p. Hildta, uchwałą jednogłośną zażądać usunięcia tego pana od nadzoru nad szkołą i zniesienia szkoły symultannéj, owego dziwoląga kultury Bismarcko-Falkowskiéj?“

Takie pytania posyła lud wiejski kujawski do panów obywateli Inowrocławia i bardzo żąda skutecznéj odpowiedzi.

W rzeczy saméj nie są to przesadzone jakieś wymagania bynajmniéj! Gdyby coś podobnego, jak w Inowrocławiu zaszło w którem mieście Westfalii, lub nadreńskiéj prowincyi, lud tamtejszy bądź co bądź przeprowadziłby to, czego się domaga lud kujawski od obywateli inowrocławskich.

Wystawmy sobie, coby się to działo, gdyby coś podobnego, a nawet mniéj ubliżającego, wyrządzono jakiemu pastorowi lub rabinowi? Co to wyrabiają protestanci i żydzi, gdy im się jaka zdaje być krzywda! Przypatrzmy się, czego to nie dokazują żydzi obecnie z powodu urojonéj nawet tylko obrazy, jakoby p. minister żyda nie chciał mianować sędzią okręgowym! Nie dość im, że „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzeczyła téj wieści, wołają żydzi, aby w „Reichsanzeigerze“ p. minister oświadczył, że żyda nie obraził.

Podobnie w obronie swoich interesów występują protestanci — co się tak jednym jak drugim chwali. A czy Kujawiacy w Inowrocławiu nie mogą się zdobyć na żądanie satysfakcyi za obrazę wyrządzoną na ziemi naszéj Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi naszemu, a pośrednio także instytucyom naszym kościelnym!

Wiedeń, 18 lipca.

(Kwestya paszy. — Gregr-Masaryk. — Sprawa Adulte.)

(≈) Od kilku dni padało od rana do nocy z krótkiemi przerwami. W całéj zresztą Austryi i w Węgrzech, po afrykańskich upałach zeszłego tygodnia, nastały rzęsiste deszcze. Wobec tego faktu nie dziw, że rządy austryacki i węgierski dotąd nie uczyniły zadość żądaniom tych kół, które się domagają ile możności ogólnego zakazu wywozu paszy, siana, owsa, słomy etc. W Wiedniu żądają tego specyalnie spółka tramwajów, związek fiakrów i dorożkarzy, a daléj mleczarze. Ze tym kołom ogólny zakaz wywozu paszy, któryby jeszcze bardziéj obniżał ceny tych produktów rólnictwa, byłby wielce na rękę, nikt o tem nie wątpi. Ale nadto od czasu, gdy ks. Bismarck z wielkim hałasem wszedł na drogę skrajnego protekcyonalizmu, tak w Austryi, jak w Niemczech zapanowała istna mania dopatrywania się zbawienia w cłach i zakazach. W danym razie ogólny zakaz wywozu paszy z Austro-Węgier nie byłby niczem uzasadniony, bo tutaj nie zanosi się wcale na niedostatek paszy. Owszem rólnicy mają znaczne jéj zapasy w rezerwie i pragną skorzystać z pomyślnéj konjunktury, którą wytwarza niedostatek paszy w Niemczech i Francyi, aby dobrze sprzedać swój towar. Z tem wszystkiem rząd zapewne znowu ulegnie naleganiom interesentów, odzywających się w imię modnego protekcyonalizmu. To téż, chociaż prawdopodobnie nie pojawi się zakaz wywozu wszystkich gatunków paszy, zwłaszcza owsa, jednak zapewne utrudniony zostanie wywóz niektórych gatunków paszy, zwłaszcza siana i słomy.

W znanéj czytelnikom sprawie Gregra i Masaryka ostatni świeżo ogłosił długi artykuł, w którym ponownie piętnuje szarlatanizm polityczny Gregra. Jeżeli kto, to z pewnością wasz korespondent nie będzie podejrzany o słabość dla wydawcy „Narodnich listów“! W danym razie jednak usiłowania p. Masaryka przelicytowanie p. Gregra w radykaliźmie mogą obudzić tylko uczucie wstrętu. Że pan Gregr w czasie wystawy krajowéj w pewnéj chwili stał się przystępny prośbom namiestnika, że, jak to zaznacza w dzisiejszych „Narodnich listach“, czuł się zobowiązanym, chwilowo zaniechać zbyt wyraźnych podburzań panslawistycznych, aby nie sprowadzić katastrofy wystawy, i że był tyle grzeczny, iż wobec namiestnika usprawiedliwiał się i tłomaczył listownie z powodu ogłoszonéj w „Nar. listach“ podburzającéj notatki — za to wszystko nie zasługuje na naganę. Owszem w tem wszystkiem trzeba raczéj dopytywać się pocieszającego dowodu, że czasem nawet taki systematyczny radykał i tromtodrata, jak p. Juliusz Gregr ma chwilę rozwagi i upamiętania. Jeżeli zaś p. Masaryk teraz denuncyuje p. Gregra o brak zasadniczego i nieugiętego radykalizmu, to ta licytacya rzuca bardzo jaskrawe światło na wrzekomy jego „realizm.“

Wcale też nieszczególną rolę w téj sprawie odegrał namiestnik hr. Thun. Że starał się osobiście skłonić p. Gregra do zaniechania, przynajmniéj na polu interesów wystawy, zbyt namiętnych występów, i że też tego dokonał, — za to zapewne zasługuje na pochwały. Ale pokazywać potem list prywatny p. Gregra Masarykowi i jakoby żartować sobie z uległości pierwszego, to sprzeciwia się wszelkim zasadom i tradycyom urzędnika, a zarazem wszelkim prawidłom zręcznéj polityki. Albowiem skutek całego tego „skandalu“ nie może być inny, tylko ten, że p. Juliusz Gregr na przyszłość nie tylko nie okaże się przystępnym ewentualnym napomnieniom namiestnika, lecz przeciwnie starać się będzie jeszcze namiętniejszym tonem zmazać wrzekomą zbrodnię przeciwko prawowiernemu radykalizmowi, jakiéj się dopuścił według oskarżeń p. Masaryka.

(82)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 162.)

Teraz Urmin sięgnął do bocznéj kieszeni surduta i wydobył z pugilaresu telegram; wśród tego pomyślał:

— Ciekaw jestem, jak wam będzie szampan smakował, gdy usłyszycie treść telegramu.

Rozwinął papier i rzekł głośno:

— Wracając jeszcze raz do interesów naszych, powinienem o jednem nadmienić. Wiem, że panowie potrzebujecie pieniędzy, bo któż ich dziś nie potrzebuje?... Z drugiéj strony przypuszczam, że możecie się obawiać, czyli uda mi się dotrzymać terminu i za miesiąc wypłacić wam całą gotówkę. Otóż, abyśmy byli wszyscy pod tym względem spokojni, a tem samem, aby nam szampan lepiéj smakował, posłuchajcie panowie treść telegramu, który wczoraj wieczorem otrzymałem, a który przeznaczyłem na deser.

Przebiegł palcami po pełnym wąsie i czytał głośno:

„Dzisiaj na posiedzeniu ministeryalnem, kolej przez Grojec uchwalono i naszą ofertę przyjęto. Czterdzieści tysięcy podkładów zamawiamy na jesień w pańskim tartaku. Natychmiast wyprawimy rzeczoznawcę do zbadania drzewostanu; po otrzymaniu jego opinii wypłacimy, według poprzedniéj naszéj umowy, pieniądze z góry. Nastąpi to w połowie lutego.

„Za spółkę przedsiębiorstwa kolejowego,
Michał Rodliński.“

Maurycy Goldhammer wypuścił trzymany w ręku kielich z szampanem. Warwicz wytrzeszczył oczy i spoglądał kolejno to na Urmina, to na Goldhammera. Jeden tylko Urmin pozostał spokojny i uśmiechał się ironicznie.

Gdyby był w téj chwili strzelił piorun z jasnego nieba i ugodził w sam środek stołu biesiadników, pewnie nie byłby wywołał podobnego przerażenia.

— Panie Urmin — jęknął Goldhammer głosem mdlejącego — pan żartujesz tylko... prawda, że to żarty?... panie Urmin...

— Nie, panie, nie żartuję. Ja w interesie nie żartuję nigdy...

— Panie Urmin — pytał dalej Goldhammer tym samym co pierwej głosem — a co będzie z lasem, co z naszą spółką?

— Z jakim lasem, z jaką spółką? — udał Roman zdziwienie.

— No, jakim?... Z tym lasem, co... co...

Pan Maurycy nie mógł dalej mówić; czuł, że go w gardle coś dławi.

— Moi panowie — wmieszał się teraz Warwicz, oprzytomniawszy cokolwiek. — Powiedźcie mi, co to wszystko znaczy, bo ja nic zgoła nie rozumiem?

— Co to znaczy?... co to znaczy? — wołał zrozpaczony Goldhammer — to znaczy bardzo wielkie nieszczęście...

— Jakie znowu nieszczęście! — zakrzyczał Warwicz, rzucając się niespokojnie w krześle.

— Ach, wielkie nieszczęście! — powtarzał Goldhammer. — To znaczy, że ten las, któryśmy przed godziną za ośmdziesiąt tysięcy sprzedali w tej chwili wart jest dwa razy po ośmdziesiąt, a [może i więcéj. A jak kolej przez Grojec pójdzie... o mój Boże, mój Boże...

Tu Goldhammer chwycił się za głowę i począł rozpaczać, jak w sądny dzień na okopisku przed grobami zmarłych przodków.

Warwicz powstał z krzesła i spojrzał wściekłym wzrokiem na Urmina.

— W takim razie oszukałeś nas pan, podszedłeś w nędzny sposób! — zawołał.

Urmin wstał również, spochmurniał, zaciął zęby i wycedził słówko po słówku:

— Za pozwoleniem, mój panie. Gdyby ktokolwiek inny zarzucił mi podobną nieuczciwość, rozprawiłbym się z nim w drodze honorowéj, panu zaś odpowiem, w miejsce satysfakcyi honorowéj, że jeżeli kto pod kim dołki kopał, to wy pode mną, a nie ja pod wami. Od pierwszéj chwili, jak tylko projekt podanej przez was spółki przejrzałem, przyszedłem do przekonania, że trzymacie się za ręce i pracujecie na moją zgubę, żeście z góry ukartowali podły plan, aby mnie zawikłać w kolizye finansowe i zgnieść materyalnie. Tak jest, przysięgam, żeście chcieli mnie zniszczyć bez miłosierdzia i nawet przed godziną jeszcze byliście pewni, iż wam się to uda. Z ludźmi prawymi, szlachetnymi postępuję tak, jak na to zasługują, ale na spekulantów bez czci i honoru kręcę bicz z ich własnéj skóry. I to wam dziś z góry zapowiadam, że moja czynność jeszcze nie skończona. Dla nas trzech na urmińskiéj ziemi miejsca nie ma. Wy, albo ja!... Zerwaliście spółkę odsłoniliście pierwsi twarz i ogłosiliście się moimi nieprzyjaciółmi — dobrze, ale pamiętajcie teraz, że i ja waszym przyjacielem nie jestem, że dzień i noc zbierać będę dowody waszych długoletnich szalbierstw i nieuczciwości, aż wreszcie nadejdzie chwila, gdzie za te wszystko odpowiecie mi wobec prawa. Pamiętajcie o tem dobrze!... A teraz żegnam.

Odwrócił się i wyszedł z pokoju. Dwaj pogromieni wspólnicy, przykuci do miejsca przerażeniem, ujrzeli go jeszcze raz przez okno, Poprawił futra narzuconego na plecy, wskoczył do sanek i odjechał z cygarem w ustach.

— Przeklęty człowiek! — mruknął Goldhammer.

— A pan jesteś skończonym osłem! — obruszył się Warwicz, poczem wychyliwszy kielich szampana, opuścił również pokój.

Biedny Goldhammer!... Tak był zbity z tropu niespodziewanym zwrotem sprawy, że nawet nie znalazł słów na podziękowanie Warwiczowi za ów komplement.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Już to trudno uznać, aby władze państwowe w Czechach wywięzywały się należycie z zadania swego!

Przed tutejszym sądem krajowym dziś rozpoczął się proces przeciwko 19-letniemu Jakóbowi Adultowi, 21-letniemu Jakóbowi Beaveniid i 20-letniemu Antoniemu Weissowi, z których pierwszy za pomocą dwóch towarzyszy w grudniu r. z. na podstawie sfałszowanych na nazwisko swoje weksłów zabrał w banku austryacko-węgierskiego 80,000 fl. Adult uszedł do Ameryki a sprawa wydania jego władzom austryackim, wywołała wielkie trudności i przez czas niejaki zaprzątała całą prasę amerykańską. Ten chłopak żydowsko-turecki jest widocznie jeszcze bardziéj utalentowanym zgrodniarzem, niż ostatni, głośny bohater kroniki kryminalnéj Groschel.

Ziemie Polskie.

* W sprawie ustalenia terminu zwoływania Sejmów krajowych, powziął Sejm na ostatniej sesyi następujące uchwały:

1. Sejm stwierdza, że nieregularne zwoływanie Sejmu utrudnia w wysokim stopniu prowadzenie porządnej gospodarki i prawidłowej administracyi krajowej.

2. Sejm wzywa rząd, aby sesya sejmowa była odtąd zwoływaną co roku stale w jednym czasie, a to przynajmniej na siedm tygodni.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby potrzebne w tym celu rokowania z rządem przeprowadził i zdał z nich sprawę na najbliższej sesyi.

W wykonaniu powyższych uchwał sejmowych postanowił Wydział krajowy przedewszystkiem sprawę ustalenia terminu zwoływania sesyi sejmowych przedstawić w osobnym memoryale p. prezydentowi ministrów, hr. Taaffemu.

Niemcy.

* *Berlin*, 19 lipca. Z Sztokholmu donoszą, że w końcu bieżącego tygodnia spotka się król szwedzki Oskar z cesarzem niemieckim i jego małżonką.

— „Reichsanz." ogłasza mianowanie sekretarza stanu w ces. urzędzie spraw., Nieberding'a pruskim pełnomocnikiem rady związkowéj.

— Mianowanie nowego sekretarza stanu w cesarskim urzędzie skarbu w miejsce barona Maltzahna ma nastąpić dopiero wtenczas, gdy pruski minister skarbu porozumie się z resztą kolegów państw rzeszy co do przeprowadzenia reform podatkowych dla całego cesarstwa.

— Stowarzyszenie wojskowych w Weissenthurm pod Neuwied zostało policyjnie rozwiązane, a chorągiew tego stowarzyszenia zabraną. — W Waldenburgu (na Śląsku) wykluczono z takiego stowarzyszenia znaczną liczbę członków z powodu niewłaściwego zachowania się ich w czasie ostatnich wyborów.

— Krąży pogłoska, że minister wojny Kaltenborn ma ustąpić, ale prawdopodobnie dopiero w późnéj jesieni. — Wiadomo, że w czasie obrad nad projektem wojskowym kanclerz p. Caprivi występował w charakterze ministra wojny, a p. Kaltenborn zajmował się tą sprawą wogóle bardzo mało.

— Nazapowiadane projekty, dotyczące nowych podatków od tabaki, odpowiada „Südd. Tabaksztg.", że dotychczasowy podatek i cło od tabaki spowodowały znaczne obniżenie konsumcyi tabaki.

— Pruski minister skarbu wniesie o podwyższenie podatku od spadków i giełdy, żądając, aby te podatki jeszcze raz tyle przynosiły jak obecnie.

— Stöcker uległ w Szczecinku kandydatowi popieranemu przez Ahlwardta. Bo czego też ten Ahlwardt nie nawygadywał na żydów, popierając kandydaturę prof. dr. Förstera. Powiedział on, że nie ustanie w przeprowadzaniu wniosków przeciw żydom i będzie żądał zniesienia handlu wędrownego, będzie żądał, aby z podatków od giełdy zebrano 500 millonów marek i z tego połowę przeznaczono na utrzymanie chorych i słabych robotników; nadto będzie Ahlwardt żądał, aby państwo przyjęło na siebie wszystkie hipoteczne długi, wykupując je od wierzycieli, a płacąc tylko tyle za nie, ile wierzyciel rzeczywiście wypłacił dłużnikowi. Ma się przytem obliczyć wierzycielowi normalny procent a reszta, jako lichwa, ma upaść. Bogatym żydom będzie chciał Ahlwardt poodbierać majątki. „To nie jest tak niebezpiecznem i niesłusznem — mówił Ahlwardt — jak się zdaje niektórym. Przecież mamy przykład w zabieraniu majątków, bo czy to nie zabrano majątku Kościołowi katolickiemu, a przecież Kościół uczciwie nabył ten majątek, czego o żydach nikt powiedzieć nie może." Taka mowa podobała się widocznie wyborcom, bo tysiące głosów oddali na dr. Förstera, kiedy Stöcker, obwożony przez landrata, ledwo dotychczas kilka setek ich dostał.

— Sejmik wolnomyślnych, który się odbył zeszłéj soboty i niedzieli w Berlinie, a o którym już na tem miejscu pisaliśmy, bardzo słabe zebrał owoce, to też nader mało on interesuje publiczność. Widocznie liberalizm niemiecki ze szczytu schodzi coraz niżéj, na którym go postawił Bismarck i Falk w czasie walki kulturnej. Sejmik miał obradować nad programem, ale do tego nie przyszło i odroczono tę rzecz do przyszłego sejmiku — za trzy lata zebrać się mającego. Dr. Maks Kirsch chciał rozebrać sprawy społeczne (robotnicze). Gorącą wywołał ten projekt dyskusyą, która w osobistą się zamieniła, aż w końcu znowu z tego nic nie pozostało. Najgłówniejszym rezultatem tego sejmiku jest to, że zaapelowano do kieski możniejszych, aby hojnie płacili na agitacyą idei wolnomyślnych.

Rosya.

* *Rosya powiększa armią.* Biuro Reutera donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach wojskowych noszą się z myślą utworzenia dwóch nowych korpusów wojska — dziewiętnastego i dwudziestego. Ma to być odpowiedzią na przyjęcie projektu wojskowego przez parlament niemiecki.

Telegramy.

Paryż, 19 lipca. Cała prasa wyraża się pochlebnie o wczorajszem oświadczeniu ministra Develle w sprawie zatargu w Syamie.

Paryż, 19 lipca. Wedle informacyi Francya zażąda od rządu syamskiego 3 miliony franków, bez doliczenia odszkodowania dla osób prywatnych. Jeśli rząd syamski zgodzi się na propozycyą Francyi, wtedy rząd francuzki zażąda jako rękojmią dobrej woli wydania jednego fortu lub korzystnéj przystani dla okrętów na czas trwania rokowań w sprawie uregulowania granicy. W razie odrzucenia tych propozycyi przedsięweźmie Francya blokadę wybrzeży syamskich. Gdyby rząd syamski nie był w stanie zapłacić na raz całéj sumy, żądanego odszkodowania, wtedy Francya przyjmie za podkładkę dochody z rybołóstwa na wielkiem jeziorze.

Paryż, 19 lipca. Wobec wczorajszych doniesień dziennikarskich, donoszą z dobrze poinformowanej strony, że Francya dała rządowi syamskiemu nie 24, lecz 48 godzin czasu do odpowiedzenia na ultimatum.

Londyn, 19 lipca. Sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych Grey, oświadczył w Izbie gmin, że rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o ultimatum francuzkiem, wręczonem rządowi syamskiemu, o którem mówi telegram „Timesa". Jedyną w tym względzie informacyą rządu jest oświadczenie francuzkiego ministra Develle, na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych.

Paryż, 19 lipca. Jak obecnie przypuszczają, parlamentarna sesya zostanie prawdopodobnie zamkniętą w końcu bieżącego miesiąca po przyjęciu budżetu.

Paryż, 19 lipca. Znany rewolucyonista włoski Cipriani ma być na podstawie dekretu, wydanego przeciw niemu w roku 1880, wydalony z granic Francyi. Radykalni i socyalistyczni deputowani zamierzają użyć w téj sprawie swojéj interwencyi.

Sąd policyjno-karny skazał Sartera, wydawcę pisma finansowego, na miesiąc więzienia i 3000 fr. kary, oraz koszta publikacyi wyroku. Sarter dopuścił się oszczerczych wycieczek przeciwko „Credit foncier".

Białogród, 19-go lipca. Skupczyna. Dzisiaj przed południem toczył się proces w dalszym ciągu. Prawdopodobnie Garaszanin zabierze ponownie głos.

Carogród, 19 lipca. Fabryka broni Mausera zawarła onegdaj z rządem tureckim kontrakt na odstawienie 154,000 karabinów kalibru 7,65 mm.

Zofia, 19 lipca. Minister Sziwkow wyjechał do Wiednia.

Nadeszła depesza, podpisana przez 100 obywateli miasta Starazagóry, a donosząca, że burmistrz na czele urzędników i sług municypalnych napadł na spokojnych obywateli i zranił dwie osoby, strzelając z rewolweru. Powodem tego napadu ma być surowa krytyka gospodarki miejskiéj.

Wiedeń, 20 lipca. Urzędowy dziennik ogłasza rozporządzenie ministeryalne, wedle którego zakazanym jest wywóz za granicę siana oraz świeżéj i suszonej paszy.

Wiedeń, 19 lipca. Fałszerz weksli Adut, wydalony z Ameryki, został skazany przez sąd przysięgłych na 6 lat więzienia, towarzysz jego Benvenisti i Weiss, na 7 wzgl. 5 lat więzienia.

Białogród, 18 lipca. W dalszym ciągu dyskusyi nad aktem oskarzenia byłych ministrów zabierało głos na dzisiejszym przedpołudniowem posiedzeniu, oprócz Garaszanina, który przemawiał *contra*, czterech posłów radykalnych za oskarzeniem. Garaszanin mówił, że przedewszystkiem proces trzebaby wytoczyć rejencyi i Pasiczowi, oraz upominał przed konsekwencyami obecnego procesu. Po południu przemawiało pięciu posłów radykalnych. Zapisanych jest do głosu jeszcze piętnastu mowców. Dyskusya prawdopodobnie zostanie jutro zamknięta.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 20 lipca

* *Wczoraj* popołudniowym pociągiem przybył do Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza z rewizytą Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Redner i zamieszkał w pałacu arcybiskupim. Na dworcu sam Najprzewielebniejszy Arcypasterz przyjmował swego gościa. Wczoraj jeszcze przedstawił ksiądz Arcypasterz księdzu Biskupowi członków Prześwietnéj swojéj Kapituły, których dziś przed południem ks. Biskup rewizytował.

* **Z tegorocznéj** komunalnéj listy wyborczéj wynika, że stosunek stronnictw zmienił się w pierwszéj i drugiéj klasie znowu na niekorzyść Polaków. W liście zapisanych jest 7352 wyborców; z tych przypada na 1 klasę 153 (w przeszłym roku około 172), na 2 klasę 581 (601), na 3 klasę 6618 (6528). Liczba wyborców powiększyła się więc o 51 głosów. Podatek najwięcéj płacącego wynosi 13,728 m., najmniéj płacącego w 1 klasie 1402,67 marek (1215 m.) W 2 klasie najwyższa suma podatku wynosi 1395,49 m., najniższa 393,48 m. (w zeszłym roku 369,52 m.)

* **W nowym ratuszu** zapadło się dziś o godz. 10 przed południem wewnątrz rusztowanie; 7 robotników spadło na ziemię, z tych odniosło 3 ciężkie uszkodzenia tak, że musiano ich odwieźć do lazaretu miejskiego.

* **Prace** około rozszerzenia bramy berlińskiej już się rozpoczęły; w czasie trwania robót zamkniętą będzie komunikacya dla powózek, dla których zostanie otwartą droga wzdłuż plantacyi między berlińską a królewską bramą. Tramwaje kursować będą tylko na jednéj linii, ewent. trzeba się będzie przy bramie berlińskiéj przesiadać. Powyższe zmiany nastąpią od 24 bm.

* **Nasypy** poprzeczne w Warcie przy kąpielowym zakładzie za dębińską bramą zostaną usunięte, ażeby umożebnić dopływ świeżéj wody do basenu kąpielowego.

* **Dnia 18 b. m.** pobłogosławionym został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Całkosińskim, kupcem z Kępna, a panną Maryą Staniewską, córką ś. p. nauczyciela gimnazyalnego dr. Staniewskiego. Aktu kościelnego dopełnił ksiądz proboszcz dr. Lewicki.

* **Policya** ostrzega restauratorów, ażeby nie sprzedawali zbyt zimnych napojów. Według rozporządzenia ministeryalnego podlega karze gospodarz podający gościom napoje, których temperatura niższą jest od + 10 stopni Celzyusza.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 19 lipca w południe 0,22 m. Dnia 20 lipca rano 0,20 m.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim otwartą co wtorek i czwartek od godziny 3 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Wiadomości osobiste**: Prokurator Haupt z Padebornu, obecnie w Poznaniu, mianowany radzcą rejencyjnym. Asesor rejen. Gyldenfeldt z Grudziądza przekazany rej. bydgoskiéj.

* **Piszą nam** z prowincyi: „W Manieczkach w szkole katolickiéj odbywała się nauka polskiego czytania i pisania przez całe dwa lata. Ztąd wielką korzyść dzieci nasze odniosły, bo aż serce rosło, jak ochoczo się do polskiéj książki zabierały i jak pięknie już czytały i pisały. Cieszyło też nas rodziców niewymownie, że dzieci nasze będą mogły się w kościele na książce do nabożeństwa pomodlić.

Nagle spotkał nas smutny cios, bo dzieci przychodzą ze szkoły i powiadają, że nasz nauczyciel p. Nowaczkiewicz nadal polskiego czytania i pisania w szkole udzielać nie będzie, ponieważ dozór szkolny podziękował mu za udzielaną dotąd naukę dla tego, że nie wszyscy ojcowie na tę naukę płacić chcą, a raczéj mogą.

Prawda, że nasza gmina szkólna składkująca jest uboga, składająca się przeważnie z ludu roboczego, to też nie dziw, że wynagrodzenia za tę naukę nie mogła złożyć.

Mamy tutaj wprawdzie aż trzech pp. dziedziców rodaków, Manieczek, Szymanowa i Grabianowa, a tylko trzeci dokładał ręki na tę naukę. Ponieważ Grabianowo 1 lipca w inne ręce przeszło, więc już wszystko upadło. Zatém prosimy wielmożnych panów dziedziców, aby zechcieli ręki do zachowania naszemu pokoleniu tego nam najdroższego skarbu przyłożyć. Spodziewamy się, że w krótkim czasie naukę tę p. nauczyciel znów rozpocznie. Nam rodzicom bowiem przykrość wielką sprawia patrzeć, jak dzieci nasze daléj bez téj nauki dziczeć będą.

Ponieważ wiemy, że panowie dziedzice „Kuryera" i „Dziennik" czytają, więc też przez te pisma do nich się odzywamy.

Jeden za wszystkich.

* **W ubiegły** poniedziałek odbył się w Inowrocławiu koncert dwóch młodziutkich skrzypków — o których już pisaliśmy — Edmunda i Stanisława Dąbrowskich. Ośmio i siedmioletni wirtuozi wykonali przy akompaniamencie fortepianu program składający się 10 dość trudnych utworów. Elegencya i precyzya w wykonaniu ogólnie zadziwiały; publiczność nie szczędziła objawów zadowolania zarzucając młodych artystów kwiatami. Oby Bóg dał, ażeby olbrzymi talent spoczywający w duszach tych „cudownych" dzieci rozwinął się w całéj pełni.

* **Z pod Chełmna** donoszą, iż zanosi się tam na dobre polowanie na kaczki. — W niektórych majątkach rozpoczęto na próbę młóckę żyta; żyto z lekkiéj ziemi nie sypie osobliwie, ziarno dobre.

* **Komisya kolonizacyjna** sprzedała pozostałe parcele we wsi Lipusz w powiecie kościerzyńskim niejakiemu p. Krügerowi. — Kościołowi ewangelickiemu w Lipuszu podarowała niedawno komisya 15 ha. ziemi i łąk. — Zresztą wieś ta jest już zupełnie rozparcelowaną.

* **Teatr polski w Tucholi.** Dziś w czwartek komedya: „Kraj."

* **Teatr polski w Czersku.** W piątek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią."

W niedzielę po południu przedstawienie ludowe; danym będzie dramat: „Gwiazda Syberyi" i mazur w 4 pary.

* **Pruszcz** w Prusach zachodnich. Zeszłej soboty rzucił się pewien trzydziestoletni człowiek na tór kolejowy w Pruszczu, chcąc tym sposobem pod kołami pociągu życie zakończyć. Urzędnicy kolejowi spostrzegli jednakże jeszcze dość wcześnie jego zamiar i usunęli go z miejsca niebezpiecznego Oddano go następnie do sądu świeckiego.

* **Żniwa** na Mazurach zapowiadają się bardzo pomyślnie; powietrze sprzyja roślinności i jeśli tak do jesieni pozostanie, to spodziewają się tam dobrych sprzętów.

* **Trybunał administracyjny** w Berlnie orzekł wyrokiem z dnia 9 marca r. b., że proboszczom przysługuje prawo odciągnąć przy obliczaniu dochodu swego przy opodatkowaniu koszta za furmanki w urzędzie potrzebne, za wyprawianie odpustów i spowiedź wielkanocną. Wyrok ten opublikowany w „Entscheidungen" tegoż trybunału.

* **Najnowszy kalambur**: „*Vicit Caprivi capri vi!*" Caprivi zwyciężył z pomocą kozła, t. j. p. Böckla znanego antysemity.

* **Symptomata**, podobne do cholery okazały się wczoraj w Berlinie na jednym chorym, którego odwieziono niezwłocznie do baraki cholerycznej, a mieszkanie jego poddano gruntownej desinfekcyi.

* **Dnia 15 czerwca b. r.** odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Dr. Maryana Sokołowskiego.

Prof. Łuszczkiewicz przedstawił 25 rysunków uczniów szkoły sztuk pięknych, dokonanych w czasie wycieczki do Mogiły, oraz zdał sprawę z zabytków kościoła św. Bartłomieja. W założeniu planu tego kościoła drewnianego widzi obyczaj Cysterski i wskazuje na zmiany, jakie zaszły w jego budowie, którą odnosi do r. 1466, a która to data i nazwisko cieśli budowniczego Macieja Mączki znajduje się na ozdobnym bocznym portalu rzniętym w pębowym drzewie. W kościele klasztornym odrysowano jedną z kaplic bliźnich i piscinę z XIII wieku, kilka portali i nagrobków.

Prof. Łuszczkiewicz przedłożył komunikat p. Matiasa Bersona z Warszawy, objaśniony fotografiami i rysunkami, a starożytnej modrzewiowej synagodze w miasteczku Zabłudowie na Litwie.

Doktor Tomkowicz streścił obszerniejszą pracę swoją o tak zwanem zamku Krzysztopor w Sandomierskiem, obwarowanym pałacu z XVII r. który był rezydencyą Krzysztofa Ossolińskiego, brata kanclerza i którego mina dziś jeszcze świadczy, że był to jeden z najokazalszych świeckich gmachów w Polsce. Na świetność tę składała się nietylko wielkość budowy, jéj ochronność i piękność architektonicznéj kompozycyi, ale także niezwykła ozdobność głównéj fasady pałacu mieszkalnego, która była w górnych piętrach cała okryta ozdobami ze slinchu i barwnemi malowaniami, przedstawiającemi portrety osób znakomitych spokrewnionych z właścicielem pałacu, jakoteż odpowiednie alegorye oraz napisy objaśniająco na tablicach. Autorowi udało się zgromadzić wiele szczegółów, rzucających światło na dzieje zamku oraz na mało znany żywot jego założyciela, a opis zamku objaśnił licznemi fotografiami. Pomiary dokonane na ruinach przekonały, że plan zamku podany w dziele Pufendorfa jest dość dokładny.

Dr. Tomkowicz wyraził wreszcie zdanie, że tak jak obwarowanie Krzysztoporu należy do typu włoskiego tj. przedvanbanowskiego, tak architektura pałacu powstała pod wpływem późniejszego włoskiego renesansu, nie brak w niéj nawet pewnych analogii do Capraroli, pałacu ufortyfikowanego, który był ostatniem dziełem Vignioli.

* **Związek handlowy Kółek rólniczych.** Walne zgromadzenie członków związku handlowego odbyło się w Krakowie. Zagaił je przewodniczący rady nadzorczéj, poseł dr. Paszkowski, zaznaczając ogólne uznanie, jakiem się związek w pierwszym już roku swego istnienia cieszy i niewątpliwie pomyślny rozwój założonéj instytucyi.

P. Wojnarowicz odczytał sprawozdanie dyrekcyi z działalności Związku. Rozpoczęto pracę w połowie maja ubiegłego roku z bardzo szczupłym, bo zaledwie 6000 złr. przenoszącym kapitałem. To zniewoliło dyrekcyą do kierowania się przedewszystkiem zasadą oszczędności i powolnego, roztropnego rozszerzania swych agent. Trzeba było najpierw postarać się o zjednanie większéj liczby członków i zwiększenie kapitału zakładowego.

Z ogólnéj sumy udziałów 22,144 złr. przypada na sklepiki Kółek rólniczych 1230 złr., sklepiki prywatne 860 złr., spółki 105 złr., Rady powiatowe 1080 złr., reszta zaś przypada na udziały prywatnych członków. Rozwój związku jest w pierwszym tym roku wcale znaczny. Podczas gdy w pierwszych trzech miesiącach (maj, czerwiec i lipiec 1892) sprzedano towarów ogółem za 9600 złr., w drugim kwartale wzrosła ta cyfra do 17,000, w trzecim wynosi 28,000, w czwartym zaś 51,000 złr. W lutym roku bieżącego wprowadzono ważny dział handlu nasionami i sztucznemi nawozami. W lutym, marcu i kwietniu sprzedano ich za 16,521 złr. Zestawienie rachunkowe wykazuje czysty zysk w kwocie 1685 złr. 7 ct.

Przyjęto powyższe sprawozdanie wraz z zamknięciem rachunkowem do wiadomości.

W myśl wniosków rady nadzorczéj zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum za czas do 1 maja 1893 roku i uchwaliło czysty zysk w kwocie 1685 zł. 7 ct. rozdzielić jak następuje: 1) zgodnie z § 13 statutu wcielić do funduszu rezerwowego 10 proc. tj. 168 zł. 50 ct. 2) wypłacić dwom dyrektorom tytułem tantyemy 400 zł. 3) wypłacić od całkowicie wpłaconych udziałów dywidendę 5 proc. (674 złr. 24 ct.) 4) resztę zaś w kwocie 442 zł. 33 ct. przenieść na rachunek roku przyszłego, jako fundusz gwarancyjny, mający służyć na ubezpieczenie ewentualnych strat spowodowanych udzielaniem kredytu.

* **Wycieczka do Ameryki.** Dnia 17 b. m. po południu wyjechała do Ameryki wycieczka polska, którą zorganizował prof. dr. Emil Habdank Dunikowski. Bierze w niéj 23 osób, a mianowicie: 15 z Galicy, reszta zaś z Księstwa Poznańskiego i z Królestwa Polskiego. Między innymi wyjechali z Galicyi oprócz przewodnika wycieczki prf. Dunikowskiego, pp. ksiądz rektor dr. Kloss, artysta-rzeźbiarz Tadeusz Barącz, dr. Bujak, H. Treter, inżynier Mrazek, znany pisarz A. J. Rogosz, Ludwik Kozłowski, prof. politech. lwow. Dzieślewski, dr. Kosz, Sozański, p. Lewicka z Krakowa i kilka jeszcze innych pań. Podróżnicy odpłyną do Ameryki dnia 20 b. m. z Cuxhaven na pokładzie statku „Columbia." Dnia 28 b. m. przybędzie wycieczka do Nowego Jorku. Polonia nowo-jorska gotuje polskim gościom z Europy wspaniałe przyjęcie.

* **Resztki z Troji** miał odkryć dyrektor archol. instytutu Bertzel. Rząd niemiecki każe na swój koszt robić dalsze poszukiwania w tej okolicy starej Troji.

* **Handel z Francyą.** Z powodu ogłoszenia konwencyi handlowéj między Rosyą i Francyą, dzienniki petersburskie podają kilka danych statystycznych o rozmiarach handlu tych dwóch państw. W okresie 1868 do 1871 r. przeciętny wywóz roczny przedstawiał wartość 288 milionów rubli, z czego na Francyą przypadało 28 mil. rubli (10 procent); w latach 1872—75 wywóz przeciętny wynosił 357 mil. rubli, z czego na Francyą 30 mil. rubli; w latach 1876—79 wywieziono towarów na 523 mil. r., do Francyi na 54 mil., w latach 1880—83 wywieziono na 539 mil., do Francyi na 49 milionów. W ostatniém dziesięcioleciu handel ten zmniejszył się dość znacznie i nie przenosi 35—45 mil. rubli rocznie. Dowóz towarów z Francyi do Rosyi waha się między 16—24 mil. rubli. Dzienniki rosyjskie sądzą, że nowa konwencya wpłynie na zwiększenie obrotów handlowych między temi dwoma państwami.

* **Pismactwo.** Niemieckie Towarzystwo przyjaciół książek ogłosiło konkurs z nagrodą 5000 marek na napisanie powieści. Nadesłano aż 136 prac, ale tak lichych, że nie było z czego wybierać. Większość utworów wyszła z pod piór dyletantek, które o wymaganiach artyzmu nie miały pojęcia. Takie nawet powieści, którym pewnego talentu nie można było odmówić, okazały się jednak zbyt lichemi, aby je Towarzystwo własnym kosztem miało wydawać. Tém bardziéj nie mogło być mowy o nagrodzie. Zarząd postanowił rozesłać swym członkom powieść autora z poza konkursu.

* **Kradzież — i kradzież.** (Bajka dla dzieci... starszych.) Tak mówi ona spłoniona: Kraść czyż się godzi?!... Och! brzydki złodziéj, wydzierca.... — W tém chłopiec jęknie: — A czyż to pięknie kraść... serca?!

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 21 lipca św. Praksedy panny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica wzmoc.		
na lipiec	159 50	159 —
na wrzes.-paźdz.	163 —	162 25
Żyto wzmoc.		
na lipiec	144 25	143 —
na wrzes.-paźdz.	146 —	146 —
Oléj rzep twierdz.		
na lipiec	48 50	48 50
na wrzes.-paźdz.	48 60	48 60
Okowita słabo.		
eksportowa	36 —	36 —
na lipiec	34 60	34 90
na lipiec-sierpień	34 60	34 90
na sierp.-wrzesień	34 70	34 90
na wrzes.-paźdz.	34 90	35 10
na paźdz.-listop.	34 50	34 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	175 50	174 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	150	50
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.		0,000

	18	19
Niem. 3% poż. pań.	86 20	86 30
Consol. 4%	107 60	107 70
Consol. 3½%	100 70	100 80
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 60
Pozn. 3½% l. zas.	97 25	97 25
Pozn. listy rent.	103 20	103 10
Poznań. oblig.	96 50	96 50
Austr. banknoty	163 40	163 60
Austr. renta srbr.	93 10	93 10
Ros. banknoty	214 75	215 —
Ros. listy zastaw.	105 50	102 50
Pols. 5% lis. zas.	67 10	67 50
Pols. likw. lis. zas.	65 25	65 25
Węg. 4% renta zł.	94 30	94 50
Węg. 4% „ kor.	90 80	91 —
Austr. kred. akcye	201 25	203 25
Lombardy	42 75	42 75
Disconto com.	177 50	179 25

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 19 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica słabo.		
na lipiec	158 —	157 —
na wrzes.-paźdz.	162 —	160 25
Żyto słabo.		
na lipiec	141 —	140 —
na wrzes.-paźdz.	144 50	142 —
Oléj rzep. twierdz.		
na lipiec	48 50	48 20
na wrzes.-paźdz.	48 50	48 70

	18	19
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	35 50	35 20
na lipiec-sierpień	33 60	33 60
na sierp.-wrzes.	33 80	33 80
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Przypomnienie. Komitet powszechnéj wystawy krajowéj r. 1894 postanowił urządzić dla *wynalazków polskich* z dziedziny techniki odrębną grupę, a pragnąc temu działowi wystawy nadać charakter ogólno-polski, uznał za konieczne odnieść się z prośbą do wszystkich rodaków wynalazców gdziekolwiek przebywają, iżby w grupie téj zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział. W szczególności zależy komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy, bądź to w granicach Polski, bądź to na obczyźnie, bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek mniéj lub więcéj był i jest rozpowszechniony. Do wystawienia w tym dziale przyjmować będzie komitet nie tylko oryginalne okazy wynalazków, względnie patentów polskich, lecz także modele i rysunki, a najchętniéj pierwsze wzory, podług których dalsze egzemplarze sporządzono. Ktokolwiek zatem z rodaków posiada jaki wynalazek własny, lub też mógłby wykazać wynalazcę, względnie właściciela patentu, zechce zgłosić to jak najrychléj do dyrekcyi powszechnéj wystawy krajowéj we Lwowie (ul. Jagiellońska 15, I p.), podając bliższe w téj mierze szczegóły. Nie mogąc każdego z wynalazców polskich osobno zaprosić do udziału, czyni to komitet za pośrednictwem prasy polskiéj i prosi wszystkie pisma polskie o przedrukowanie niniejszego przypomnienia. Przewodniczący XXVII sekcyi komitetu, *Karol Skibiński.*

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lipca.

BAZAR. Hr. Czarnecki z Ruska, hr. Mycielski z żoną z Zimnéjwody, ksiądz subregens Żychliński z Gniezna, hr. Grudziński z Brdowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Poseł Kościelski z Berlina, pani hr. Ponińska z Kościelca, hr. Szlubowski z Warszawy, ksiądz Bernard Stawowy z Miejskiéj Górki, mecenas Sulimirski z Kalisza, Krüger z żoną z Finlandyi, Bogucki z Król. Polskiego.

Stan powietrza.

Dnia 19 lipca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	749	Płd Z. 3	zachm.	16
Aberdeen	748	Płd.Z. 2	pół zachm.	15
Chrystiansund	753	Płn.Z. 2	mgła	13
Kopenhaga	754	Z.Płn.Z. 1	pogodnie	17
Sztokholm	752	Płn.Płn.Z. 2	pogodnie	19
Haparanda	752	Płn.W. 2	zachm.	17
Petersburg	749	Płd. 1	zachm.	15
Moskwa	757	Z. 1	bez chmur	17
Kork. Quenst.	754	Z. 4	pochmurno	17
Cherbourg	760	Płd.Płd.Z. 5	zachm	16
Helder	756	PłdZ. 5	deszcz	16
Sylt	756	W.Płn.W. 1	pochmurno	15
Hamburg	757	Z. 2	pochmurno	15
Swinoujście	754	Z.Płn.Z. 3	pół zachm.	17
Nowyport[1])	751	Płn. 2	za hm.	18
Kłajpejda	751	W.Płn.W. 1	pół zachm.	17
Paryż	762	Płd. 1	bez chmur	15
Monaster	758	Płd.Płd.Z. 4	parno	18
Karlsruhe	763	Płd.Z. 3	zachm.	14
Wiesbaden[2])	762	Płd.Z. 2	zachm.	15
Monachium	764	Z. 5	pół zachm.	15
Kamienica[3])	760	Z. 4	deszcz.	11
Berlin[4])	756	Płn.Z. 4	pochmurno	15
Wiedeń	760	Z. 3	pogodnie	14
Wrocław[5])	755	Z. 5	zachm.	12
Ile d'Aix	762	Płd.W. 3	zachm.	18
Nica	760	W. 1	bez chmur	21
Tryest	760	spokojnie.	bez chmur	21

[1]) Wczoraj i nocą deszcz. [2]) Wczoraj przed południem deszcz. [3]) Wczoraj popołudniu burza. [4]) Po południu i nocą deszcz. [5]) Nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
19. Po połud. 2	749 3	Z. orzeźw.	zachm.[1])	+17,9
19. Wiecz. 9	751,3	PłnZ. um.	pół zachm. [2])	+17,7
20. Rano 7	752,6	ZPłdZ. um.	pogodnie	+16,3

[1]) Do godz. 11 silny deszcz; od godz. $11^3/_4$ do $2^1/_4$ deszcz. [2]) Od godz. $4^1/_2$ do 5 drobny deszczyk.

Wysokość opadów w mm. w dniu 20 lipca o godz. 7: 15,4.
Dnia 19 lipca maximum ciepła +20.5° Cel.
„ 19 „ minimum „ +11.2° „

Składki.

* Na kościół w Kątdrąbiu:

M. J. 3 marki.

Wład. Hoffmann z Poznania 3 marki.

N. N. za pośrednictwem ks. Gieburowskiego z Gniezna 10 marek.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 20 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54 00 mk., 70-ta 34.30 mk., lipiec 50-ta 54,00, 70-ta 34,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,10 m., 70-ta 34,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 19 lipca 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mk., lipiec 143,00 żąd., lipiec-sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 145,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na lipiec (50-ta) 55,20 żąd., (70-ta) 35,20 żąd., lipiec-sierpień —,— żąd.

Bydgoszcz, 19 lipca 1893.

Pszenica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 126—132 mrk.
Jęczmień według jakości 126—135 mrk., dla browarów bez in.
Owies 160—170 m.
Groch na paszę 130—138 m., wrzący —— m.
Okowita 35,00 m.

Szczecin, 19 lipca 1893.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 150—158,0 m., na lipiec 157,5 pł., na paźdz.-listopad 162,0 płc.
Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 133,0—137,0 m., na lipiec 140,0 płc., na paźdz.-listopad 142,5 płc.
Owies za 1000 kilogr, w miejscu 165—170,0 mrk.
Okowita cicho, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 35,2 pł., lipiec 70-ta 33,6 nom., sierpień-wrzesień 33,8 nom.

Magdeburg, 19 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 14,50. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 30,75, miel. Melis I z beczką 30,50. Spok.-- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 17,20— płac., 17,35 żąd., sierpień 17,30— płac., 17,40— żąd., wrzesień 16,80 płac., $16,82^1/_2$ żąd., październik-grudzień 14,60— płacono, $14,62^1/_2$ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 19 lipca. — Okowita cicho, za lipiec-sierpień $23^3/_4$ żąd., sierpień-wrzesień $23^3/_4$ żąd., wrzesień-październik 24— żąd., październik-listop. $24^3/_8$ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec $80^1/_2$, za wrzesień $80^1/_4$, za grudzień $77^1/_2$, za marzec $75^1/_2$. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

Wyjeżdżam dnia 23 b. m. na cztery tygodnie.
(202) **DR. DEMBIŃSKI.**

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.
Wydanie piąte.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Roku 1888 założony
Jedyny polski
skład hurtowny
K. Ignatowicz,
Poznań, ulica Kozia 21, I. p.
poleca po cenach fabrycznych (1420)
Towary krótkie, białe, galanteryjne
i wełniane.
FABRYKA BIELIZNY.
Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.
Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.
Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się **Wrocławska ulica nr. 40.**

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się **do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd.
Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.
I. Stankowski,
złotnik i jubiler.
(165) **Poznań, Butelska ulica II, parter.**

Cenniki na życzenia gratis i franco.
A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.
Cenniki na życzenia gratis i franco.

Matka Swiętych Polska
albo
Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek
zebrane i spisane przez
X. Floryana Jaroszewicza.
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Dr. Batkowski
prymaryusz w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, specyalista na choroby wewnętrzne, 203
wyjechał na 4 tygodnie.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwonicz
Wody mineralne
Nalew 1893.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)
Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.
Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca się do **wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych**
Roman Lisiecki, malarz,
Poznań, Śty Marcin 14.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwijam kompletnie skład mój i urządziłam **zupełną**
wyprzedaż mebli
oraz **materyałów nie wyrobionych.**
Wszelkie zapasy mebli wykwintnych i pojedyńczych wyprzedaję **po znacznie zniżonych cenach.** (1316)
Wdowa Anna Szkaradkiewicz
w firmie **W. Szkaradkiewicz**
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 30.

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza
EDWARD AHLBORN.
Fabryka **w Hildesheim** Prow. Hanowerska.
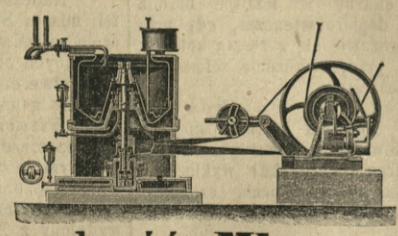
Filia **w Królewcu** Klapperwiese 15, I.
Specyalność: Mleczarnie.
Całkowite mleczarnie jako i pojedyńcze sprzęty w znanem znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancyą.
Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Szląsk
Inżynier EMIL MATHIS w Poznaniu,
Ulica Wiktoryi nr. 15, I.

Ważne dla pań!
Z powodu przeniesienia handlu urządziłem w magazynie mojem przy **ulicy Jezuickiéj nr. 12** (195)
zupełną wyprzedaż
i sprzedaję wszelkie artykuły w zakres stroju damskiego wchodzące z wyjątkiem krepowych kapeluszy i krepy po znacznie zniżonych cenach.
A. F. Modrzyński,
Jezuicka ulica nr. 12.

Langenau
(w górach Kłodzkich. — Stacya kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde).
Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtykiem). **Urocze położenie.**
Zdroje żelaziste: do picia i kąpieli. **Źródło Emilii** zawiera, podług ostatniéj analizy tajn. radzcy rejenc. Prof. Dr. Polecka, **5 ctgr. żelaza na litr wody;** należy zatem do **najsilniejszych źródeł** żelazistych w Szląsku.
Kąpiele borowinowe: (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Duflosa, zbliżają się składem swoim do **borowin marienbadzkich.** — **Nowo urządzony basen i tusze.**
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju **niedokrwistości i złym** składzie krwi, przy **chorobach kobiecych,** przy cierpieniach **nerwowych** i reumatycznych.
Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1552)
Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.
Zarząd kąpielowy.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (117)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacye.

Ogrodnik
żon., bez familii, liczący 31 lat, inteligentny a nadzwyczaj w praktyce wydoskonalony, prowadz. oranżerye, klomby dyw., szkółki, warzywa, posiadający świadectwa z pierwszorzędnych domów, pozostający w ostat. miejscu 7 lat, szuka posady od 1-go paźdz. r. b. Chlebodawcy zamiłowani w ogrodzie, pragnący uzyskać doskonałego ogrodnika raczą nadesłać swe oferty do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. 188.

Znakomite odleżałe
CYGARA
poleca już od 40 Marek za 1000 (163)
T. Luziński.

Anglaise, finishing governess, connaissant à fond le français, l'allemand, l'espagnol, la musique et la peinture — Ayant fait l'éducation d'une princesse royale — cherche une situation à partir du 1. Octobre par
l'Agence Internationale
Mme de Sikorska
Cracovie, Hôtel de Saxe.

Asystent stacyi kolejowéj,
kawaler, szuka dla braku znajomości w ten sposób (198)
towarzyszki życia.
Panny do 23-go roku, mające 3 do 4000 tal. posagu, zechcą nadesłać swą fotografią wraz z wyłuszczeniem stósunków familijnych pod lit. **B. D. 198. do Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

ORGANISTA
bezdzietny, który w ostatniem miejscu był przeszło 12 lat, umiejący grać i śpiewać z nut, obecnie wolny, szuka umieszczenia od 1 października albo i prędzéj. Ponieważ jest tylko z żoną przyjąłby i mniejszą posadę. Gdzie? wskaże **Eksped. Kuryera Pozn.** sub 197.

Ostrów.
W niedzielę dnia **23-go b. m.** odbędzie się (202)
zabawa latowa
Tow. Sokołów i Przemysłowców
Ostrowskich
w lesie Kąkolewskim,
na którą szanownych gości z miasta i okolicy zaprasza
Zarząd Tow. gimn. Sokół
w Ostrowie.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.